

ODEZWA

**zachęcająca szlachetnych Polaków
do rugowania partyjnych „ludzików”
z list wyborczych
podczas wyborów samorządowych
16 listopada 2014 roku
oraz zachęcająca do zwoływania
Sejmików ziemskich powiatowych**

Partyjne ludziki atakują!



Wojciech Edward Leszczyński

**Marszałek Sejmu Walnego -
- Konfederacji niepołomickiej AD 2014**

**Baranów Sandomierski
09 listopada AD 2014**





SZLACHETNI POLACY!

Na naszych oczach szykuje się desant partyjnych „ludzików” na samorządy. Na przykładzie Ukrainy widzimy jak wygląda dzisiaj inteligentna wojna. Gdy upatrzonego obiektu agresji dysponuje nieprzygotowanymi siłami obronnymi, nie ma zawartych pewnych sojuszy obronnym, jest „znieczulony” przez agentów wpływu twierdzących nachalnie o braku zagrożenia, co powoduje brak zachowania należytej czujności, można go łatwo podbić i zniewolić poprzez zwykłe działania dywersyjne nieumundurowanych tzw. „zielonych ludzików”. Zanim się obiekt agresji obejrzy i zorientuje w sytuacji, bezkrwawo traci niepodległość i własną ziemię. Zaczyna się jego szybka bezlitosna eksploatacja – wysysanie życiodajnych soków, bez zwracania uwagi czy ofiara agresji przeżyje, czy z wycieńczenia zginie.

Podobnie jest z „agresją” partyjnych „ludzików” na samorządy.

Tradycja polskiej samorządności sięga czasów prehistorycznych i dziejów plemion Wenedów - Sarmatów określanych od VI wieku mianem Słowian. Na ziemiach nadwiślańskich i nadwarciańskich kształtował się od czasów prehistorycznych ustrój plemienny, który nazwalibyśmy dziś „samorządnym”. Miru plemion pilnowali





obierani wojowie (protoplaści wojewodów), którzy odpowiadali za spójność i pokój. Wojowie zarządzali kolegią, stąd nasza tradycja władców królewskich zaczyna się dopiero oficjalnie na przełomie X i XI wieku. Można więc przyjąć za pewnik, że ustrój kolegiarnej władzy i wspólnej (państwowej) obrony pozwolił przetrwać dzisiejszym Polakom w tej formie ustrojowej do X wieku naszej ery.

Pierwsi królowie Nacji Rzeczypospolitej (dynastia Piastów - Przemyślidów) od samego początku, a szczególnie od czasów Władysława Łokietka zwoływali wiece, które z czasem zostały zamienione w sejmiki, w celu podejmowania ważnych decyzji. Od czasów Króla Kazimierza Wielkiego pojawiły się Sejmy Walne (na początku oddzielne dla prowincji Wielkopolskiej i Małopolskiej), które możemy według dzisiejszej terminologii nazwać Sejmami ustawodawczymi. W ten właśnie sposób uchwalono tzw. statuty piotrkowsko-wislickie Króla Kazimierza Wielkiego.

Stan rycerski, zamieniony z czasem w stan szlachecki oraz urzędnicy królewscy wraz z przedstawicielami duchowieństwa utworzyli Senat typu rzymskiego, czyli nieustającą kolegią Radę Królewską (organ konsultacyjny króla). Z biegiem czasu Senat stał się izbą wyższą polskiego parlamentu, jako organ doradczy stojący przy królu.

Szlachta reprezentująca naród jako świadoma część społeczności zaczęła utrzymywać zwyczaj oddolnej samorządności poprzez zwoływanie sejmików ziemskich powiatowych oraz sejmów generalnych – prowincjonalnych. Taki ustrój (forma rządów) Nacji Rzeczypospolitej tzn. Sejmiki ziemskie, Sejmiki generalne, Sejm Walny z dwoma izbami tj. szlachta – Senat oraz na wierzchołku chrześcijański król namaszczony przez Prymasa, pozwolił przetrwać Nacji Rzeczypospolitej kolejne siedem wieków. Niestety, w XVIII wieku ery nowożytnej Nacji Rzeczypospolita jako organizm państwowy została przez swoich sąsiadów zagarnięta. Jak to się mogło stać?

Polska leży w centralnej części Europy w strefie określonych wpływów tak cywilizacyjnych (azjatycko-łacińskich) jak religijnych (chrześcijaństwo rzymskie, protestanckie i prawosławne oraz islam). Leży też na określonych szlakach handlowych i tranzytowych.





Wydaje się jakbyśmy znajdowali się w miejscu tarcia płyt tektonicznych cywilizacji zachodniej z cywilizacją wschodnią, co w naturalny sposób wywołuje co pewien czas „trzęsienie ziemi”, akurat na terenie lub w pobliżu Polski.

Patrząc na mapę Europy i migrację plemion Wenedów - Sarmatów można przyjąć, że tylko odważny i mądry naród mógł i może zajmować centralną część Europy. W innym przypadku byłby już dano zniszczony i wchłonięty przez sąsiadów tak prących z Zachodu na Wschód (np. Germanów, Sasów) jak prących ze Wschodu na Zachód (Mongołów, Tatarów, Rusinów, Rosjan) oraz tak prących od Północy na Południe (Normanów) jak prących od Południa na Północ (Turków).

Z każdym z tych żywiołów toczyliśmy wojny z tym, że o ile żywioł szwedzki i turecki wydaje się ujarzmiony i uspokojony to żywioł niemiecki w ramach tzw. ideologii *lebensraum* (niemiecka przestrzeń życiowa) póki co nie wyrzekł się parcia na Wschód, czego dowodem jest podtrzymywanie w Niemczech mitu o wypędzonych ze Wschodu Niemców (czyli już nie zdobywanie przestrzeni życiowej ale odzyskiwanie przestrzeni utraconej). To samo dotyczy żywiołu rosyjskiego, który najpierw w ramach carskiej ideologii imperialnej, a następnie w ramach ideologii komunistycznej, a obecnie znowu w ramach polityki imperialnej postsowieckiej Rosji prze na Zachód czego dowodem jest agresja na Ukrainę.

Wiadomo jest z poznania natury ludzkiej i historycznego poznania natury narodów, że jesteśmy jako naród od dawna wzięci w dwa, a nawet w trzy lub cztery ognie, co porównując do gry „w dwa ognie” oznacza w praktyce, że uczestnik zabawy znajdujący się pomiędzy dwoma innymi graczami musi ciągle unikać „zbiecia” go piłką, który to unik jest najbardziej prawdopodobny, gdy gracze zewnętrzni ze sobą nie współpracują. Gdy natomiast zaczynają ze sobą współpracę, los gracza środkowego jest raczej przesadzony, bo musi się znajdować mniej więcej pośrodku każdego z zewnętrznych graczy, a to z kolei skraca dystans i ułatwia atak przez każdego z nich.

Przekładając to na język polityki, Polska musi tak lawirować politycznie pomiędzy sąsiadami, by mieć dobre stosunki z każdym z nich, oraz musi robić wszystko, by stosunki wzajemne pomiędzy naszymi sąsiadami nie były nigdy idealne. Możemy też zawiązywać czasowe bilateralne sojusze z tymi sąsiadami, którzy akurat nie mają piłki (nie są aktualnie agresywni) ale jest to o tyle groźne, że w każdej chwili może nastąpić odwrócenie sojuszy naszych sąsiadów i szybkie „zbiecie” Polski.





Oczywiście AD 2014 chodzi najbardziej o zwracanie uwagi na naszych zachodnich i wschodnich sąsiadów tj. na Niemcy i Rosję ale nie można lekceważyć Ukrainy, Słowacji, Czech, czy Szwecji z którymi w historii mieliśmy różne perypetie. Jedynie Turcja od czasów *pokoju karłowickiego* respektuje go w pełni, a ponadto jest od nas skutecznie odgradzona.

Rosja carska wielokrotnie zrywała pokój wieczysty zagwarantowany Najj. Rzeczypospolitej *Traktatem Grzymułtowskiego*. Rosja bolszewicka jednostronnie naruszyła w 1939 roku *Traktat ryski* z 1921. Podobnie nie respektują traktatów pokojowych Niemcy np. podpisanej 26 stycznia 1934 roku *Deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy* naruszony we wrześniu 1939 roku Szwecja generalnie respektuje *Traktat oliwski* z 1660 roku, bo III wojna północna była spowodowana wypowiedzeniem wojny Szwecji przez Augusta II, ówczesnego Króla Polski, a nie była wywołana przez Szwecję.

Aktualnie z Rosją i Niemcami nie mamy żadnego traktatu pokojowego. Trudno za *Traktat pokojowy* z Niemcami uznać *Układ o normalizacji stosunków z 1970 roku podpisany przez Cyrankiewicza z Brandtem*. Prawnie więc znajdujemy się z tymi państwami w stanie wojny (swoistego rozejmu), bo wypowiedziały nam wojnę hitlerowskie Niemcy i stalinowska Rosja, a nigdy nie został podpisany dwustronny pokój z tymi państwami czy akt kapitulacji. Wszystkie umowy (Teheran, Jałta) i akty kapitulacji Niemiec odbywały się bez formalnego udziału Polski. Sprawy umów PRL-ZSRR nie należy traktować poważnie.

Każdy z naszych sąsiadów na szczęście jest jednocześnie środkowymi w swojej własnej grze „w dwa ognie”, bo z kolei każdy z nich ma swoich własnych sąsiadów. I tak Niemcy muszą uważać na przykład na sojusz francusko-polski, Rosja na sojusz polsko-ukraiński, etc. Na tym właśnie polega polityka zagraniczna, by umieć zachować odpowiednie sojusze obronne, a samemu nie dać się otoczyć przez wrogich nam i zgodnie współpracujących sąsiadów.

Wydaje się w roku 2014, że skoro istniejemy jako państwo, to nasz ustrój i nasza polityka zagraniczna są dobre. Czyżby?

Musimy wpierrw odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

Czy jesteśmy w stanie eksploatacji przez obce mocarstwa pod „znieczuleniem”?

Czy jesteśmy w stanie „usypiania” naszej czujności?





Czy jesteśmy śmiertelnie ukąszeni, gdy oprawca lub oprawcy czekają już na naszą śmierć, by nas wchłonąć?

Odpowiedzi na te pytania zostawiam otwarte. Przede wszystkim są one postawione w celu wzbudzenia refleksji.

TRCĘ FAKTÓW Z NASZEJ HISTORII

Ważną sprawą z punktu widzenia naszej państwowości jest wrogie przejęcie Najj. Rzeczypospolitej w czasie pamiętnego *interregnum* po śmierci Jana III Sobieskiego, kiedy to legalnie obrany król Polski francuski książę Conti został z Polski (konkretnie z Gdańska - Oliwy) przegnany, a na jego miejsce wstąpił na tron Polski elektor saski (niemiecki) - Król - uzurpator August II, rozpoczynając okres tzw. ciemnoty saskiej. To właśnie wówczas tj. od roku 1697 rozpoczął się demontaż polskiej państwowości i demontaż polskiego ustroju demokracji szlacheckiej w celu naszego wchłonięcia. Problemem był fakt, że „aparaty gębowe” Saksonii i Rosji razem wzięte były za małe by Najj. Rzeczypospolitą wchłonąć żywcem. Najpierw należało ją więc ukąsić śmiertelnie trucizną anarchii, by konała lub by co najmniej nie potrafiła się bronić podczas jej wchłaniania.

Już w roku 1698 nastąpił pierwszy wrogi krok naszych sąsiadów tj. Piotra I – cara Rosji oraz Augusta II elektora Saksonii i jednocześnie króla Polski (sic), w postaci osobistego spotkania się tych władców w Rawie Ruskiej m.in. w celu określenia sposobu rozbioru Polski, a oficjalnie w celu zawarcia tzw. Sojuszu Północnego (Danii, Rosji, Saksonii, Polski) przeciwko Szwecji.

Ewidentne sprzeniewierzenie się Augusta II podpisanym *pacta conventa* poprzez wypowiedzenie bez zgody Sejmu wojny Szwecji, wywołało oburzenie szlachty i zwołanie Konfederacji wielkopolsko-warszawskiej w roku 1703 zakończonej detronizacją Augusta II i elekcją, a następnie koronacją nowego Króla - Stanisława Leszczyńskiego.

Niestety klęska Karola XII – króla Szwecji (ówczesnego sojusznika Polski) pod Połtawą w roku 1709 roku spowodowało ponowne wtargnięcie do Polski wojsk sasko-rosyjskich, które przegoniły z Polski polskiego Króla - Piastę Stanisława Leszczyńskiego i pomogły w powrocie na tron króla-uzurpatora Niemca Augusta II, który szybko zwołał w roku 1710 zamiast Sejmu, Walną Radę Warszawską, która





przede wszystkim formalnie **ograniczyła ruch sejmikowy szlachty**. Był to pierwszy przypadek ograniczenia polskiej samorządności, więc można przyjąć, że było to poważne przygotowanie do rozbiorów Polski. To tak jakby odciąć roślinie korzenie. Od tego momentu roślina więdnie. Tak też było od 1710 roku z Najj. Rzeczypospolitą.

Odebranie samorządności szlachcie (podcięcie korzeni ustrojowych Najj. Rzeczypospolitej) spowodowało wywołanie Konfederacji tarnogrodzkiej w roku 1715, jako aktu sprzeciwu (nieposłuszeństwa) szlachty wobec absolutystycznych zamiarów Augusta II wobec Najj. Rzeczypospolitej. Konfederacja ta zakończyła się tzw. Sejmem niemym z 1717 roku, podczas którego nikt nie mógł zabrać głosu i który to „Sejm” formalnie ustanowił Rosję jako oficjalną protektorkę Najj. Rzeczypospolitej. **Jednocześnie Sejm niemy całkowicie zabronił sejmikowania szlachcie, ograniczył władzę Senatu, ograniczył władzę hetmańską oraz ograniczył ilość wojska koronnego do 18 tys. porcji żołdu.**

Paradoksalnie, spiskowanie Augusta II z carem Piotrem I przeciwko Najj. Rzeczypospolitej z biegiem czasu zakończyło się fatalnie dla Saksonii. Brak znaczącej ilości wojska koronnego doprowadziło w roku 1756 do agresji Prus na Saksonię i jej aneksję (wojna siedmioletnia). Saksonia nie miała sił się bronić, bo sama wcześniej swą krótkowzroczną polityką doprowadziła do tego, że jej naturalny sojusznik, tzn. połączona unią personalną przez osobę Augusta III Najj. Rzeczypospolita, nie była w stanie jej pomóc. Polityka saksońska niszczenia polskiej państwowości poprzez zmniejszenie jej sił obronnych i zniszczenie jej samorządności doprowadziła najpierw do zniszczenia suwerenności samej Saksonii (sic!). Nigdy już na trwałe Saksonia nie odrodziła się i dziś jest tylko krajem związkowym w Federacji Niemieckiej. Jest to memento-ostrzeżenie dla naszych wrogów, którzy próbują osłabiać Polskę. *Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.*

Polski samorząd szlachecki w postaci sejmików szlacheckich po Sejmie niemym praktycznie zamarł do roku 1786 czyli na przeciąg 69 lat, gdy król Stanisław August Poniatowski przywrócił go do życia poprzez rozesłanie wici na sejmiki ziemskie przedsejmowe, co szybko zakończyło się Sejmem Czteroletnim zwanym Wielkim z jej ustrojowym owocem w postaci Konstytucji 3-Maja 1791 roku. Roślina – więdnąca Polska została na czas podlana. Nie uwiędła.

Należy pamiętać, że w międzyczasie (tj. w czasie saskiego moratorium na polskie sejmikowanie) został zawarty *Traktat poczdamski* w roku 1720 pomiędzy naszymi





sąsiadami tj. Prusami i Rosją, że będą dążyć do nieustającej anarchii w Najj. Rzeczypospolitej oraz należy pamiętać, że w roku 1732 został podpisany *Traktat Loewenwolda* (trzech czarnych orłów) pomiędzy Austrią, Prusami i Rosją, stwierdzający, że sygnujące go strony nie dopuszczają, podczas najbliższej elekcji, by królem Polski został ponownie Stanisław Leszczyński. W ten sposób, podobnie jak wcześniej króla Contiego w 1697 roku oraz Stanisława Leszczyńskiego w 1709 roku przegoniono powtórnie z Polski (a konkretnie z Gdańska) ponownie wybranego na Króla Polski Stanisława Leszczyńskiego, umieszczając w Jego miejsce kolejnego króla uzurpatora Augusta III – syna Augusta II.

Tak grający z Polską „w trzy ognie” nasi sąsiedzi (trzy czarne orły), w końcu „ubili” naszą państwowość poprzez traktaty rozbiorowe końca XVIII wieku. Pożarto Najj. Rzeczypospolitą ale nigdy jej nie strawiono, a wręcz się Nią śmiertelnie zatruto i „wypluto”.

Za upadek Najj. Rzeczypospolitej odpowiada zgodna współpraca na naszą zgubę naszych sąsiadów, polegająca na zafundowaniu nam permanentnej anarchii, poprzez wspieranie i skłócanie przeciwstawnych sobie stronnictw poprzez przekupywanie Posłów, by zrywali nieliczne Sejmy oraz poprzez utrudnianie tworzenia struktur samorządowych w postaci sejmików, co na szczęście do końca się nie udało, dzięki Królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, który z jednej strony jest uważany w Polsce za zdrajcę (jako „targowiczanie”) ale z drugiej strony **może być uznany za zbawcę Ojczyzny, bo odnowił siłę i ducha polskiej samorządności, w postaci zwołania sejmików szlacheckich i prawdziwego, bo przedstawicielskiego Sejmu Walnego, którego obrady zaowocowały Konstytucją 3-Maja i przekonały Polaków, że ustroj demokracji szlacheckiej (samorządowy) ma swoją rzeczywistą siłę rządności i że Sejmy bez zwoływania wcześniejszych Sejmików ziemskich przedsejmowych nie mają sensu.** Mimo, że Sejm Wielki nie uratował nas przed rozbiorami, a wręcz te rozbiory przyspieszył, z uwagi na postępowość Konstytucji 3-Maja **to duch sejmikowania i sejmowania przetrwał czasy zaborów.**

Okrzyki *finis Poloniae* naszych wrogów okazały się dzięki temu przedwczesne.

Podczas rozbiorów duch samorządności szlacheckiej przeszedł do konspiracji i polegał na kultywowaniu, najczęściej w polskich dworach szlacheckich, polskiej historii, dbaniu o zachowanie religii rzymsko-katolickiej i polskiego języka. **Polskimi sejmikami ziemskimi w naturalny sposób stały się dwory szlacheckie.**





Chopin, Norwid, Mickiewicz, Słowacki, Moniuszko, Bogusławski, Sienkiewicz, Kraszewski, Krasiński i setki innych wybitnych Polaków to postaci kultury dworów szlacheckich.

Dzięki tej zakonspirowanej organizacji państwowości szlacheckiej w postaci dworów-sejmików, przez 123 lata zniewolenia nie daliśmy się wynarodowić, aż w końcu trzech nasi zaborcy, a wówczas ościenni sąsiedzi skłócili się, wywołując I wojnę światową, co pozwoliło nam w konsekwencji odzyskać niepodległość. To kłótnia naszych ciemniejszych i nasza organiczna praca oddolna i organizacja dworów szlacheckich - sejmików dała nam niepodległość.

Warto o tym pamiętać w kontekście na przykład zaproszenia przez partyjnego ex Premiera Donalda Tuska szefów Niemiec (Angeli Merkel) i Rosji (Władimira Putina) na Westerplatte w dniu 1 września 2009 roku w celu zbliżenia tych państw do Polski ale i tych państw wobec siebie. Na efekty zbliżenia Niemiec i Rosji pod patronatem Polski nie trzeba było długo czekać. Już nieco ponad 8 miesięcy później tj. 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem (na terytorium dzisiejszej Rosji) w katastrofie lotniczej ginie nasza elita władzy z dwoma Prezydentami na pokładzie. Czyżbyśmy mieli tak głupi Rząd, który wręcz zachęcał do antypolskiego sojuszu dwóch naszych historycznie wrogich sąsiadów? A może to był Rząd zdrajców Polski? Historia na pewno właściwie to osądzi. Nie ulega wątpliwości, że był to Rząd partyjny, a z tego logiczny wniosek, że partyjne rządy może są gdzieś dobre na świecie ale nie w Polsce, gdyż nasi wrogowie mają wręcz ułatwione zadanie w niszczeniu Polski poprzez korumpowanie czy zastraszanie szefów partii. Już nie trzeba przekupywać pojedynczych Posłów ale wystarczy przekupić kierownictwo rządzącej partii, by wrogo kierować Polską i realizować antynarodowe interesy. To samo dotyczy funkcji Prezydenta Polski. Może na świecie ten urząd gdzieś się sprawdza ale nie w Polsce, gdzie wystarczy przekupić lub zastraszyć Prezydenta lub jego doradców, by przejąć kontrolę nad Polską. Przykład niedawnego Prezydenta Ukrainy Janukowicza jasno dowodzi, że system prezydencki w Polsce i na Ukrainie oraz w innych krajach – sąsiadów Rosji, nigdy się nie sprawdzi. **W Polsce potrzebne są Sejmyki ziemskie; potrzebny jest Sejm Walny prawdziwie przedstawicielski, a nie partyjny; potrzebny jest Król z mocnymi, rodowymi korzeniami, a nie partyjny Prezydent.**

Niestety! Józef Piłsudski naczelnik niepodległej Polski nie reaktywował w 1918 roku monarchii mimo powołanej Rady Regencyjnej. Nie przywrócił też prawdziwej, narodowej, przypisanej nam Polakom, potomkom Wenedów-Sarmatów





samorządności. Konstytucja marcowa 1921 roku wzorowana na konstytucji francuskiej przyniosła upartyjnienie samorządów i upartyjnienie Sejmu Ustawodawczego oraz powołanie Prezydenta jako głowy państwa, co spowodowało, że mimo wygranej wojny w 1920 roku z bolszewicką Rosją nie zdążyliśmy zbudować na tyle silnej państwowości, a szczególnie armii, by oprzeć się sojuszowi bolszewicko-faszystowskiemu tzn. Rosji i Niemiec (traktat Ribbentrop-Mołtow z sierpnia 1939 roku), co spowodowało przegranie kampanii wrześniowej 1939 roku i kolejny wojenny rozbiór Polski na 5 lat, a dzięki porozumieniom naszych bliższych i dalszych sąsiadów w Jałcie, oddanie Polski w zarząd bolszewickiej Rosji po 1945 roku.

Ta ostatnia okupacja zrodziła pseudopaństwowość Polski pod nazwą PRL z ustrojem w postaci umożliwienia prorosyjskiego administrowania Polską w celu jej eksploatacji rękami samych „tubylców”, najpierw przez Polaków z pochodzeniem żydowskim, a następnie przez przygotowanych tj. zsowietyzowanych „Polaków” tzn. polskojęzycznych bolszewików.

Rosyjski zaborca wyciągnął wnioski z okresów zaborów w XIX wieku gdy Polacy w ramach trzech zaborów spolonizowani i zdemokratyzowali Prusy, carską Rosję i habsburską Austrię, przesądając o upadku każdego z tych państw na początku XX wieku. Tym razem bolszewicka Rosja nie chciała nasyłać na Polskę własnych urzędników, a zaczęła doskonalić swój system podbojów (kolonizacji krajów znajdujących się w jej strefie wpływów) poprzez wyszukiwanie dyspozycyjnych „Polaków” najpierw szkolonych (sowietyzowanych) bezpośrednio w Rosji, a następnie sowietyzowanych już w Polsce. To samo robili ale dopiero w późniejszym okresie Niemcy germanizując nastawionych germanofilsko „Polaków”.

W wyniku tych zabiegów mamy obecnie w Polsce zagorzałych rusofilów i germanofilów, którzy jednoczą się w ramach legalnych partii politycznych. Czyżby historia nas niczego nie nauczyła? Przecież wyraźnie widać podobieństwo. Jak bowiem w XVIII wieku Niemcy budowali pruskie stronnictwo Potockich tak dziś Niemcy budują proniemiecką partię pod nazwą „Platforma Obywatelska” jako proniemiecki polski obóz rządowy. Podobnie jak Rosja budowała w XVIII wieku prorosyjskie stronnictwo Czartoryskich i Poniatowskich tak Rosja buduje obecnie prorosyjski polski obóz prezydencki. Czy tego nie widać gołym okiem?

Upartyjniony prawie w 100% Sejm ustawodawczy na Wiejskiej nie mógłby funkcjonować bez sprzyjającej partyjnym rządów administracji w terenie. Stąd opracowano bolszewicki system organizacji polskiej „samorządności” w taki sposób,





że zamiast Sejmików ziemskich dano Polakom „wybory” samorządowe do gmin, powiatów i nomen omen Sejmiku wojewódzkiego (który z sejmikiem generalnym nie ma nic wspólnego). W ten sposób desant partyjnych ludzików, co cztery lata obsadza samorządy, często maskując się w postaci jakoby niezależnych komitetów wyborczych.

Polacy są więc traktowani nadal przedmiotowo, instrumentalnie. Daje im się poczucie pozoru demokracji, podczas gdy o żadnej demokracji nie ma mowy. Wszystko od początku do końca jest wyreżyserowane.

Jako Marszałek Sejmu Walnego - Konfederacji niepołomickiej AD 2014 najpierw pragnę zwiększyć świadomość każdego Polaka, że jest przez partie polityczne oszukiwany. W rzeczywistości partie te, co cztery lata przygotowują desant swoich „ludzików” na samorządy i do Sejmu ustawodawczego nie dając nam szans na prawdziwą samorządność i prawdziwe sejmowanie. Zresztą jak wspomniałem wyżej Sejm ustawodawczy bez Sejmików ziemskich przedsejmowych jest niewiele warty. Służy on bowiem w sposób oczywisty, co nie wymaga dowodzenia, partiom politycznym i ich mocodawcom, a nie narodowi.

Prawdziwa samorządność to wolne Sejmiki ziemskie powiatowe! Czas najwyższy na ich spontaniczne reaktywowanie i zwoływanie. Miarą naszej wolności jest ilość i częstotliwość zwoływania Sejmików ziemskich powiatowych.

Jako Marszałek Sejmu Walnego - Konfederacji niepołomickiej AD 2014 nawojuję niniejszym do zwoływania Sejmików ziemskich powiatowych i do bieżącego kontrolowania rad i władz wykonawczych gmin, miast, dzielnic, powiatów. To Sejmik ziemski powiatowy jest prawdziwym, naturalnym przedstawicielem władzy stanowiącej (uchwałodawczej) w powiecie. To Sejmik ziemski powiatowy relacyjny powinien rozliczać każdego samorządowca kończącego swoją kadencję w samorządzie. To Sejmik ziemski powiatowy deputacki powinien desygnować do władzy wykonawczej swoich przedstawicieli i jednocześnie powinien desygnować radnych – deputatów do permanentnej kontroli przedstawicielskiej w samorządzie tzn. kontroli czy władza wykonawcza i stała rada rzeczywiście wykonują uchwały i dezyderaty Sejmiku ziemskiego powiatowego.

Prawdziwy Poseł ziemski – deputowany musi być obierany na Sejm Walny na Sejmiku ziemskim deputackim przedsejmowym.





Dzisiejsi samorządowcy mają w zdecydowanej większości proveniencję deputacką partyjną. Są bowiem desygnowani przez partie a nie przez mieszkańców danej ziemi. Rządzą więc na modłę partyjną, a ci nieliczni „niezależni” uczą się partyjności (partykularyzmów) od swoich partyjnych nauczycieli i mentorów. Degrengolada partyjnych wpływów i nacisków oraz zgubnych partyjnych ideologii niszczy Polskę i Polaków. Ci „na górze” mają nadzieję, że w najgorszym przypadku Polska jak „Titanic” pójdzie na dno, a oni znajdą się w ewakuacyjnych szalupach, blokując wcześniej Polakom znajdującym się „na dole” wyjście na pokład, by się utopili i nie szarżowali na ich szalupy. Są to ludzie cynicznie niszczący Polskę i Polaków dla własnych korzyści. To często ludzie wcześniej przygotowani do roboty partyjnej jako przygotowany desant na samorządy. Pamiętamy desant ludzików sowieckich z Bierutem, Świerczewskim, Wandą Wasilewską na czele. Opanowali oni Polskę przy pomocy sowieckich ideologów i propagandystów w imię obcej nam ideologii komunistycznej. **Obecnie rządzi nami najczęściej wyprani i wykrochmaleni od polskości partyjni politycy.** To takie „marionetki”, których sznurki biegną w niewiadomym kierunku. Czas te „marionetki” z ich sznurkami, w sposób demokratyczny wyrzucić na śmietnik historii.

To nie partie polityczne, ze swoimi szefami ale mieszkańcy danej ziemi winni decydować kto rządzi ich ziemią i jak rządzi ich ziemią. To z Sejmików ziemskich winni być delegowani deputowani na Sejmik generalny oraz ci sami lub inni deputowani na Sejm Walny w zależności od tematyki obrad Sejmu Walnego. Czas skończyć z wyborami partyjnych, uniwersalnych Posłów, którzy w rzeczywistości nie reprezentują danej ziemi, a reprezentują tylko daną partię, którą z kolei ktoś inny kontroluje lub może kontrolować.

Obecny ustrój partyjny, który genezę ma w rewolucji francuskiej bazuje na emocjach wyrażanych w sympatyzowaniu tej czy innej partii i antypatii do innej partii. To pozwala temu choremu systemowi przetrwać największe nieszczęścia jaki sam wywołuje. Zawsze można przecież stworzyć nową partię i kolejną i tak w nieskończoność. Gdy tylko użyje się rozumu łatwo skonstatować, że partie polityczne zastąpiły w Polsce szlachtę, uzurpując sobie prawo do przewodzenia narodowi polskiemu; stąd demokrację szlachecką opartą na samorządności sejmikowania i sejmowania zastąpiono partyjnymi wyborami i Sejmem partyjnym. Same partie nie przyciągają w swoje szeregi ludzi szlacheckich, a wręcz przeciwnie.





Dodatkowo partie polityczne nie grupują ludzi z określoną wiedzą politologiczną i wysokim morale, a wręcz przeciwnie. Demokracja partyjna uraga więc rozumowi. Oznacza ona w praktyce, że rządzą nami „ex lege” ludzie głupi, koniunkturaliści, konformiści.

Czy partia polityczna może reprezentować cały naród? Czy partia polityczna może reprezentować lokalną społeczność? Czy ma taki mandat jako organizacja?

Skoro nie ma takiego mandatu jako organizacja, to na jakiej podstawie może proponować czy rekomendować kandydatów do samorządu czy Sejmu? Czy jest to organizacja skupiająca chociaż ludzi wykonujących zawód polityka jako zawód zaufania publicznego? Nie! Bo nigdy partie polityczne nie uzawodowiły swoich członków jako profesjonalnych polityków. Partie polityczne to zrzeszenia członków jako amatorskich polityków pałających żądzą władzy. Nic ponadto. Niewielu z tych członków ma ukończone studia wyższe o kierunku politologia. Niewielu z tych członków cieszy się społecznym, lokalnym uznaniem i szacunkiem. Wręcz przeciwnie. Zdecydowana większość ludzi partii to zwykli koniunkturaliści i karierowicze. To partyjne „ludziki” – „dywersanci” wykorzystywani przez ich partyjnych mocodawców do własnych często niejasnych interesów.

Polska dla bezpartyjnych Polaków!

Rugujmy partyjnych ludzików z samorządu. Mamy pierwszą możliwość w dniu 16 listopada 2014 roku podczas partyjnych wyborów samorządowych.

Dano w Baranowie Sandomierskim, dnia 09 listopada 2014 roku.

Marszałek Sejmu Walnego niepołomickiego – Konfederacji niepołomickiej

Wojciech Edward Leszczyński





Zobacz video na:



<https://www.youtube.com/watch?v=K2sK-zNns5o>

Partyjne ludziki atakują!

ODEZWA

z 09 listopada 2014

dana w Baranowie Sandomierskim

zachęcająca szlachetnych Polaków do rugowania

„partyjnych” ludzików z list wyborczych

podczas wyborów samorządowych

16 listopada 2014 roku

oraz

zachęcająca do zwoływania

Sejmików ziemskich powiatowych





WIENIAWA



QUOMODO

